

Politycy w roli przestępców [FELIETON]

Rzecz idzie o fundamentalne pytanie, jakie coraz natarczywiej staje przed europejskimi demokracjami. Czy można przyzwolić na to, aby to śledczy i sędziowie rozstrzygali spory polityczne, naturalne w warunkach wolnego społeczeństwa? – pisze Jan Rokita w nowym felietonie z cyklu „Z podbieszczadzkiej wsi”.

Dla kogoś zainteresowanego kondycją zachodnich demokracji Italia jest ciekawym poletkiem do obserwacji, gdyż dzieje się tam to samo co gdzie indziej, tyle że bardziej. A to znaczy, iż niektóre głębokie trendy, ryjące niczym jakieś mega-nornice pod całym naszym (to znaczy zachodnim) światem, w Italii można zobaczyć w postaci komediowej karykatury, która bardziej niżli rzeczywistość „poważna” skłania ludzki intelekt do namysłu. Obecny przypadek nie ma wymiaru jakiejś rewelacji, ale wart jest uwagi właśnie przez swą karykaturalność. Oto w ubiegły czwartek włoski wymiar sprawiedliwości rozpoczął śledztwo karne przeciw premierowi kraju Giuseppemu Conte, oraz sześciu czołowym członkom jego gabinetu. Procedurą śledczą objęci są ministrowie zdrowia, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, finansów, a także (by absurd dopełnił miary) – spraw zagranicznych i obrony. Śledczy podjęli działanie nie tyle nawet z własnej inicjatywy, co w reakcji na liczne żądania i doniesienia, formułowane przez zorganizowane grupy obywateli (m.in. lekarzy), reprezentowane przez wziętych prawników. Zarzuty karne są liczne, ale ten najważniejszy dotyczy spowodowania przez gabinet Contego śmierci tysięcy ludzi w czasie zarazy, co mając na względzie rozmiary przestępstwa grozi wieloletnimi wyrokami więzienia. Sam premier pokornie zapowiada, iż zamierza „wzorowo”

współpracować w śledztwie z wymiarem sprawiedliwości. Niewykluczone, że wobec nastrojów panujących w Italii jest to z jego strony politycznie racjonalny sposób postępowania.

W Komisji Europejskiej pojawiła się idea, aby to wymiar sprawiedliwości ocenił czy polityka jakiegoś kraju jest „praworządna”, a tym samym czy kraj ów ma prawo uczestniczyć w podziale europejskiego budżetu

Co ciekawe, oskarżeniu połowy rządu o ciężkie przestępstwa z entuzjazmem kibicuje prawicowa opozycja. A jej lider Matteo Salvini jeździ po kraju nawołując do aresztowania Contego jako zbrodniarza.

Salvini ma oczywiście

dobry powód do takiej akcji, gdyż swego czasu wydawało mu się, iż Conte będzie tylko marionetką w jego rękach, ów zaś zbiesił się i nie tylko Salviniego wyrzucił z rządu, ale poparł odebranie mu immunitetu i oskarżenie o popełnianą w recydywie zbrodnię więzienia ludzi, znęcania się nad nimi i narażania ich na śmierć. Chodzi oczywiście o polityczne decyzje Salviniego, który jako szef MSW (nb. też w rządzie Contego) nie wpuszczał do włoskich portów statków zbierających z morza murzyńskich uciekinierów z Afryki. Bez ryzyka przesady można więc powiedzieć, że w demokratycznej Italii liderzy obozów władzy i opozycji uważają się za zbrodniarzy i najchętniej chcieliby się nawzajem posadzić do kryminału z wieloletnimi wyrokami. Niezależnie od tego czy istotnie wierzą w realność takiego planu (a w Italii w ogóle kogoś trudno posadzić), to dla każdego jest jasne, iż są to nowoczesne środki zwyczajnej walki o władzę. W dziejach polityki niby co prawda to nic nowego, ale gdy idzie o liberalną i praworządną demokrację jest to wszystko mocno innowacyjne.

Istotą innowacji jest dziejące się na naszych oczach gwałtowne poszerzanie politycznej funkcji wymiaru sprawiedliwości, jakie ma miejsce w demokratycznej Europie. Oczywiście śledczy i sędziowie zawsze bywali ostatnim argumentem w starciach politycznych (by wspomnieć tylko polski proces brzeski), ale po II wojnie w liberalnej Europie ta funkcja systemu sprawiedliwości została zredukowana niemal do zera. Rzeczy zaczęły się jednak odmieniać w latach 90. XX wieku, wraz z nabierającym rozpędu trendem do autonomizacji systemów sprawiedliwości, jako ponadnarodowej korporacji o silnej i przekraczającej granice solidarności członków. Korporacja ta sama zaczęła nadawać sobie uprawnienia do swoistego nadzoru nad biegiem demokratycznej polityki, przy bierności, albo nawet aprobacie innych uczestników życia publicznego. Kiedy w 1998 roku hiszpańskiemu sędziemu Garzonowi udało się aresztować w czasie podróży gen. Pinocheta, można było żywić nadzieję, iż takie rozszerzenie władzy sędziowskiej może przysłużyć się lepszemu światu. Ale sygnałem ostrzegawczym winno być już to, jak włoski sędzia Di Pietro wywracał do góry nogami tamtejszą scenę polityczną. Choć w obu tamtych sławnych przypadkach nie było jeszcze całkiem jasne, na ile tak naprawdę lewicowcy Garzon i Di Pietro są zdeterminowani w ściganiu morderstw i korupcji, na ile zaś weszli już w nową rolę arbitrów tego, w którą stronę ma teraz pójść demokratyczna polityka.

*Partie polityczne połapały się, iż
przedstawiając politykę swoich
wrogów jako przestępczą i
podając ją pod osąd
sprawiedliwości, mogą sobie
ułatwić walkę o władzę*

Dziś pod tym
względem wszystko
jest już jasne jak
słońce. W Anglii sąd
próbował przejąć
kontrolę nad polityką
zagraniczną państwa
przy okazji Brexitu i
po części przynajmniej

to się udało. W Niemczech nakazywał rządowi przywieźć z powrotem do kraju deportowanego Araba, podejrzanego przez służby o współpracę z terrorystami. W Hiszpanii brutalnie rozprawił się z lewicowymi przywódcami Katalonii, mimo że ci trzymali się pokojowych i demokratycznych metod walki o swoje cele. W Komisji Europejskiej właśnie pojawiła się idea, aby to wymiar sprawiedliwości oceniał czy polityka jakiegoś kraju jest „praworządna”, a tym samym czy kraj ów ma prawo uczestniczyć w podziale europejskiego budżetu. Wszystko to sprawia, że w końcu także partie, które coraz częściej prowadzą totalne kampanie wyborcze, połapały się, iż przedstawiając politykę swoich wrogów jako przestępczą i podając ją pod osąd sprawiedliwości, mogą sobie ułatwić walkę o władzę. W Polsce np. utarło się, że co rusz któryś z posłów trzęsąc się z oburzenia obwieszcza, iż składa właśnie na swego politycznego wroga karne doniesienie. Jeden z mnóstwa tego typu przypadków: kiedy poseł PO Brejza złożył doniesienie na posła PiS Macierewicza, ten w odwecie złożył takie doniesienie na byłego szefa PO Tuska. To wszystko tylko z pozoru wygląda na głupawą zabawę wymiarem sprawiedliwości. W istocie bowiem rzecz idzie o fundamentalne pytanie, jakie coraz natarczywiej staje przed europejskimi demokracjami. Czy można przyzwolić na to, aby to śledczy i sędziowie rozstrzygali spory polityczne, naturalne w warunkach wolnego społeczeństwa? A ujmując problem nieco szerzej: czy zmodernizowana liberalna demokracja ma polegać na tym, iż o dopuszczalności takiej czy innej koncepcji polityki rozstrzygać będzie prokurator bądź sąd? Przy okazji jeszcze przesadzając o tym, kto z polityków będzie mógł, a komu wyrok zabroni ubiegać się o urząd publiczny.

Jan Rokita

Przeczytaj inne felietony Jana Rokity z cyklu „Z podbieszczadzkiej wsi”